

Po Drugiej Stronie Lustra

Rozdział XIV

Sunąłem przed siebie, podziwiając portrety zdobiące korytarz akademii. Były to same sławy. Pierwszy portret to wypłowiła już rycina, a raczej czarno biały szkic. Potężny pegaz o bujnej grzywie. Metalowa tabliczka wskazywała jego imię „*Wonder Bolt*”. Drugi szkic był już kolorowy. Przedstawiał żółtego pegaza o niebiesko zielonej grzywie. Shadow Storm. W moim świecie, to właśnie ta rycina zainspirowała mnie do ożywienia postaci w powieści. A może to wszystko wydarzyło się naprawdę? W każdym bądź razie obaj panowie żyli dwadzieścia wieków temu. Zapisali się w historii grubymi literami, jako wybitni generałowie straży przybocznej Terry. Przeglądałem kolejne dwadzieścia trzy obrazy i portrety. Każdy kolejny przywódca grupy lotników. Ostatnie popiersie przedstawiało Kapitan Fluttershy. Do niej właśnie zmierzam. Natomiast przedostatni obraz przedstawiał białego pegaza z brązową grzywą. White Crystal. Miałem okazję go poznać. Często, jako młodzieniec przesiadywał z nami młodszymi o kilka lat żrebackami. Niestety tragiczny wypadek pozbawił go skrzydeł. W tym wypadku zginęli też rodzice Applejack. W tej rzeczywistości nie było tego wypadku. Moi teściowie żyją i mają się dobrze a White został Kapitanem Wonderbolts. Tak jak sobie wymarzył.

- Spójrz cukierczku, to twój kuzyn White. - Wskazałem na obraz. Moja towarzyszka zakryła pyszczek kopytkiem.

- Rajciu To White? A co tu robi Fluttershy? Rarity z blizną wskazała na kolejny portret. Niezwykle łagodnie przyjmowała informacje o tym świecie. Zapewne to zasługa tych samych proszków, które kiedyś podała mi Obsydia. Uśmiechnąłem się tylko i wskazałem na dębowe drzwi. Właśnie tam widniała tabliczka z napisem "*Kapitan Fluttershy*"

- Za chwilę sama się przekonasz. - Zapukałem. W odzewie usłyszałem tylko mocne "*Wejść*" Weszliśmy, więc do środka. Fluttershy ze swoją rozmiarzoną grzywą wpatrywała się w jakieś papiery. Przerwała czytanie i spojrzała na nas znad rogowych okularów.

- A to wy. Spodziewałam się kogoś innego. Co was do mnie sprowadza tym razem? - Spytała

- Jesteśmy tu, aby poinformować o Losie Dash. - Powiedziałem spokojnie. Kątem oka podpatrywałem też zachowanie Blizny. Była widocznie zaskoczona i miała głupawy uśmieszek na pyszczku - Rainbow na stałe zamieszka w bibliotece w Ponyville i będzie tam pracować, jako pomocnica. Dobrze by było gdybyś odwiedzała ją, co jakiś czas.

- Chłopcze drogi. Niebawem sama zamieszka w Ponyville. Będę mieć wiele okazji, aby spotykać się z Dash

- A mogę spytać, co jest powodem przeprowadzki? - Spytałem zaciekawiony

- Już niedługo nie będzie to tajemnicą. Zapewne słyszałeś o moim konflikcie z prawem tak?

- Tak jest - potwierdziłem po żołniersku

- Królowa Terra dała mi ultimatum. Kiedy po raz trzeci będę miała rozprawę sądową, to tracę stanowisko w akademii. Już niebawem.

- Słyszałem o dwóch sprawach. Jaka jest trzecia?

- Ray ma już dosyć poniżania. Żeby się ode mnie uwolnić, złożył pozew o badania genetyczne. Twierdzi, że Scootaloo nie jest jego córką i tu ma rację. Czekamy na wyniki badań.

- Ojcem Scootaloo jest Big Macintosh? - Zapytała Blizna

- Widzę, że nie jesteś taka głupia, jak to sobie wyobrażałam. Tak w rzeczy samej. Scoot doskonale o tym wie i spędza dużo czasu z biologicznym ojcem.

- To, czemu wyszłaś za Reya? Raczej wątpię, że z miłości.

- I tu się zgodzę. To było zaplanowane. Wszystko było zaplanowane. - Fluttershy uśmiechnęła się wrednie - Kiedy piętnaście lat temu zaszłam w ciążę, powiedziałam, że to sprawka Reya. Szkoliłam się i pokonywałam kolejne szczeble, aż doszłam tutaj. Uprzykrzałam mu całe życie

- Ale dlaczego? - Blizna wyraziła swoje zdziwienie.

- Kiedy byłam małą, byłam bardzo nieśmiała. Rey bardzo mnie upokorzył. Rainbow Dash stanęła w mojej obronie, wyzywając go na wyścig w przestworzach. Niestety uległa poważnemu wypadkowi. Ledwo przeżyła. Ten wredny pegaz musiał zapłacić za jej krzywdę. Logiczne prawda?

- Wydawało się, że było inaczej...

- Może w twoim świecie. Nie u nas. - Zaraz, wydawało mi się czy Kapitan też jest zamieszana w całą aferę między wymiarową? Wołałam się upewnić.

- Mogłabyś powtórzyć? - Zapytałam z lekkim strachem

- Ale z was ciemniaki. Myśleliście, że jestem taka głupia? Ta blizna - wskazała na kopytko mojej przyjaciółki - powstała na przestrzeni miesięcy może i lat. Rarity, jaką znam chronicznie unika wszelkiego niebezpieczeństwa, a z ostrymi przedmiotami ma wyuczony fach. Jasne, że rozpoznaje. A ty nie jesteś lepszy Fire. Jesteś męską wersją pani General Sky prawda? - Staliśmy z rozwartymi pyskami. To zaszło za daleko. Niebawem nasz pobyt tu będzie jawny dla każdego. Fluttershy podeszła do nas i zaśmiała się

- Spokojnie nikomu nie powiem. Frezja Sky odwiedziła mnie dziś rano i poinformowała o pozwie. Przy okazji opowiedziała o waszej przygodzie. Zaproponowała mi też miejsce w swoim oddziale, gdy już zakończę służbę w akademii. - Przerwała, gdy tylko usłyszała pukanie do drzwi. Gestem wskazała abyśmy zajęli sofę pod ścianą. Sama zaprosiła interesanta do środka. To była klaczka. Koło trzydziestki. Jasno niebieska sierść, grzywa i ogon przeplatane pasami czerwieni i pomarańczy. Znam dobrze tą pegaz. To Sea Feather. Moja starsza siostra. Klacz rozejrzała się po gabinecie.

- Z całym szacunkiem, ale wpadnę później. Nie chciałabym przeszkadzać w spotkaniu pani Kapitan - wykonała krok w tył. Fluttershy zaś podeszła do niej

- Moja droga nie przeszkodziłaś w niczym. Usiądź proszę przy moim biurku - Lotniczka wykonała polecenie swojej przełożonej. W końcu obie usadowiły zadki.

- Moja droga - rozpoczęła żółta pegaz - jesteś w Wonderbolt ponad rok czasu. Jak dotąd wygrywałaś wszystkie możliwe zawody. Szybsza i zwinniejsza od ciebie jest tylko Rainbow Dash

- Dziękuję - niebieska klaczka zarumieniła się nieco. Fluttershy zaś wyciąga plik papierów z biurka

- Wraz z zarządem i Królową Terrą ustaliliśmy, że powinnaś dostać awans. Czeka cię tydzień szkolenia, czym zajmę się osobiście.

- Pani Kapitan dziękuje. Jakim stanowiskiem będę się zajmować? - spytała dumnie prężąc pierś.

- Zanim przejdziemy do szczegółów, jedna sprawa. Doskonale wiem, że jesteś podrzędną gwardzistką i wiem, że przyjechałaś się do akademii tylko i wyłącznie, aby śledzić każdy mój ruch. I szczerze rozumiem twoje zmieszanie. Zostałaś zdekonspirowana. - Żółta pegaz przez chwilę popatrzyła groźnym wzrokiem. Młodsza klacz widocznie się zmieszała, a jej radosny wyraz zmienił się w zmartwienie. Jednak doskonale znam moją siostrę i jeśli tutaj ma taki sam charakter to poradzi sobie z tą sytuacją

- Tak zostałam wysłana, jako szpieg, ale zawody lotnicze i szkolenia tak bardzo przypadły mi do gustu, że myślę o zmianie profesji. Akademia jest dla mnie wszystkim - Wy tłumaczyła Sea Feather

- Widzę to i doceniam. Nie mam ci za złe. Szpiegowanie szło ci perfekcyjnie, jednak poświęciłaś się dla akademii. Za równy tydzień zajmiesz mój stółek i będziesz najważniejszym Lotnikiem w całej Equestrii. - Kapitan wstała i przypięła własną odznakę do kombinezonu uczennicy. Ta miała łzy szczęścia w oczach. Odczułam dumę, że ktoś z mojej rodziny zyskał tak wysokie stanowisko. Rarity też patrzyła z dumą. Dobrze się dogaduje z Sea po mojej stronie.

- Zasłużyłaś. Tu masz zakres praw i obowiązków. A teraz idź i zwołaj wszystkie pegazy na apel

- Tak jest - moja siostra poderwała się, otarła łzy, zasalutowała i wybiegła z gabinetu

- To było takie piękne - Blizna westchnęła, obejmując mnie czule.

- Fire Sky. Dziękuję, że otworzyłeś mi oczy. Jestem dumna, że mogłam cię poznać. A teraz wybaczenie mam obowi... Przez chwilę coś błysło i trzęsło. Wszystko wokół nas się zmieniło.

- Wybaczenie za to. Odrobinę się pośpieszyłam - Głos wydawał się znajomy. Dopiero po dłuższej chwili zrozumiałem, co się stało. Zostaliśmy przeniesieni wprost do sali tronowej. Przed oblicze przyszłej Królowej Luny. Granatowa Alicorn wstała ze zdobionego tronu i krążyła wokół nas niczym drapieżne ptaki nad padliną. Blizna powoli dochodziła do siebie i już z przyzwyczajenia ukloniła się. Ja siedziałem prosto obserwując każdy ruch księżniczki

- Twoja opowieść dobiega końca nieprawdaż? - Zapytała zatrzymując się przede mną. Przytaknąłem głową. Wyczułam lekki strach.

- Obsydia już wróciła do siebie. Dzięki niej znam doskonale treść twojej książki. Stąd właśnie wiedziałam, kiedy was zabrać

- Właściwie chciałem pożegnać się z Terrą - odpowiedziałem - chciałem podziękować za pomoc. - Mogłem domyślić się, że Luna zna dalszy bieg wydarzeń. Ona zapewne zna wszystkie moje myśli i myśli Blizny.

- Nie, - zaprzeczyła - To ja pragnę ci podziękować za pomoc z Trenderhoofem. Dzięki tobie też usprawnimy prawa w naszym świecie. Czas mojej matki dobiega końca i absolutnie wszystko się zmieni. - Alicorn przerzuciła wzrok na skołowaną Bliznę.

- Element Hojności. Gratuluje. Jestem dumna, że mogę cię poznać. Podzieliłabyś się nawet ostatnią kromką chleba, ale z prawdopodobnością u ciebie krucho.

- To jest... - Biała jednorożec próbowała coś wydukać

- Tak, tak wiem. Wyższa sprawa. Obsydian, opinia publiczna i takie tam. Wiem wszystko i sama postąpiłabym tak samo. Musze poinformować, że każda próba przekroczenia granic czasu i przestrzeni grozi najwyższą karą. Ale wam odpuszczono.

- Ile było przypadków przekroczenia - zapytałem z ciekawością. Poczułem, że serce zaczęło mocniej bić. Według prawa Terry najwyższą karą jest śmierć poprzedzona torturami. A nam uszło płazem.

- W ciągu ostatnich dwóch tygodni mieliśmy trzy przypadki przekroczenia „*Wrót Światów*” i Obsydię z wędrówką w czasie. Całe szczęście to niegroźne przypadki. Gorzej z incydem sprzed ośmiu lat. – Alikorn zamyśliła się. Zupełnie tak, jakby wspominała stare czasy.

- Czy możesz nam opowiedzieć, co się wtedy stało? – Zapytałem. W głębi ducha czułem, że tajemnica przybyszów w jakimś stopniu powiązana jest z Twilight Sparkle i dewastacją Canterlot.

- Jak dobrze wiecie, znam myśli i sny każdego kuca w Equestrii i wielu kucyków w Maltarazji. Ale nadszedł dzień, w którym dotarły do mnie myśli istot zupełnie mi nieznanych. Pochodzili ze świata opanowanego wojną, gdzie istnieje artefakt o tak magicznej sile, że z pewnością może niszczyć całe światy. Nie moglibyśmy się obronić.

- Ale mamy przecież „*Elementy Harmonii*” To potężna broń. – Wtrąciła Rarity

- U nas Elementy zagubiły się jeszcze w czasach, gdy byłem młoda. Z resztą jesteśmy w posiadaniu dwóch potężniejszych Artefaktów. – Księżna zwróciła pysk w moją stronę – Jestem pewna, że doskonale znasz te bronie

- „*Element Szaleństwa*” i „*Ostrze Wieczności*”. Pierwsza broń to odmiana Amuletu Alikorna. Według legend może wytworzyć potężny wybuch magiczny. Może też sterować każdym, kto go założy – Odpowiedziałem fachowo. – W końcu studia na coś się przydały

- A „*Ostrze Wieczności*” jest obosiecznym toporem, który należał do Królowej Pandory jeszcze przed „*Wielką Wojną Alikornów*” – dokończyła Luna – Jednak są niczym w porównaniu do „*Kamienia Void*”. Wright Light – Zawołała niespodziewanie. Do sali wkroczył jasnobrzowy jednorożec z grzywą w kolorze dojrzałego zboża. Znam go. To kronikarz Księżnej Luny. Nowo przybyły uklonił się.

Sprowadź mi tu Generał Sky. Dziękuję. Resztę dnia masz wolne -Ogier jak się pojawił, tak zniknął wcześniej ukazując szacunek dla przyszłej królowej.

- Wracając do tajemniczych przybyszów. To nieznany nam gatunek Alikornów Nazwaliśmy je „*Alicornia Articia*” od miejsca, z którego się wywodzą. Podejrzewamy, że to właśnie one są odpowiedzialne za „*Smocze Łzy Królewskie*”. Trafiły się nam dwa osobniki. Pandora i Verard. Postanowiliśmy zrobić obławę, schwycić i zabić oboje tak, aby wieść o naszej bezradności nie trafiła do wrogiego świata Ale...- Załamała głos... Celestia, Twilight Sparkle i Sunset Shimmer popsuły wszystko.

- Pijane Alikorny rozpoczęły zamieszki w Canterlocie. A oni zapewne zniknęli korzystając z okazji - Wiedziałem, że Twilight nie została skazana za byle co. Po prostu wiedziałem.

- Tak Celestia zawsze była niesforna i gnuśna. Za wywołane zamieszki dostały by trzy miesiące wwiezienia. Lecz za narażenie naszego świata dostały dziesięć lat prac społecznych. Plus zakaz wjazdu do Canterlotu a dla Celestii zakaz opuszczania miasta. Dzięki tobie Twilight została zwolniona ze swoich obowiązków. Dziękuję ci za to.

Czym są „*Smocze Łzy Królewskie*”. - Rarity zaciękała się.

- O to właśnie twoja specjalizacja. To kryształy o niezwykłych właściwościach magicznych. Może neutralizować wszelkie trucizny, leczy rany i otwiera „*Wrota Światów*”. Są absolutną rzadkością. I są niewyobrażalnie piękne. – Blizna zamknęła oczy i rozmarzyła się. Taki klejnot byłby mile widziany w domowej kolekcji lub jako ozdoba sukni na specjalne okazje. Otworzyła oczy. Coś było nie tak. Komnata zamkowa znikła, a jej miejsce zajęła bogato urządzona kuchnia ze zdobionym hebanowym stołem, umiejscowionym na samym jej środku. Miejsce było dziwnie znajome. Do złudzenia przypominała kuchnię wujka Crystal w Manehatan. Usłyszała śmiechy i chichoty. Do pomieszczenia wbiegły trzy młode kucyki, znacznie mniejsze niż dorosłe. Rarity nie mogła uwierzyć w to co widzi. To nie mógł być przypadek. Zobaczyła młodszą wersję siebie, młodą Applejack i młodego Fire Sky’a. Postacie zdawały się nie widzieć Blizny. Po chwili doczłapał do nich czwarty kucyk, wyraźnie starszy od pozostałych. Biały pegaz o brązowej grzywie. Jej starszy kuzyn White Crystal

Szybko zorientowała się że to jedna z wizji Luny. MIEWAŁA takie wizje wcześniej. Czasem wracała do przeszłości, a czasem wybiegała w przyszłość. Teraz jednak wołała sobie przypomnieć dawne chwile. Wzięła głębszy oddech i z uśmiechem na pyszczku zajęła się wspomnieniem.

- Hej pokazać wam coś? - Mała jednorożec położyła płócienny woreczek na stole.

- Co tam masz? - Zapytał Fire. Siedział niemal wtulony w Applejack.

- To jest smocza łza - odsłoniła woreczek, a przez moment w kuchni zaśniły czerwone blaski drogiego kamienia. - Dostałam go od mamy na jedenaste urodziny. Mama powiedziała mi, że czeka mnie jeszcze jedna niespodzianka, gdy już wrócę do Ponyville - Oczy młodzików były skierowane na kryształ. Hipnotyzująca czerwień błyszczała w ich spojrzeniach. Nagle cała kuchnia zastygła. Zupełnie tak, jakby ktoś włączył pauzę w kinie. Biała klacz wiedziała, czemu tak się stało. Nie myliła się. Tuż obok niej stanęła Luna. Z uśmiechem przyglądała się zatrzymanej grupce.

- Przyznam, że masz piękne wspomnienia. A przynajmniej większa ich część. - Głos księżniczki był łagodny i spokojny. Znała ten głos doskonale, mimo to wydawał się obcy.

- A więc miałam smoczą łzę - westchnęła i spojrzała w oczy alicorna - ale nie pamiętam, co się z nią stało. Przepadła. Kiedy wróciłam z tych wakacji rodzice poinformowali mnie, że już nie będę jedynaczką.

- Tak wiem. Mam dostęp do wszystkich twoich wspomnień. I właśnie, dlatego tu jesteśmy. Wspomnienia... Mogę sprawić by niektóre z nich zostały wymazane. Jeśli tego chcesz.

- Nie mam takich wspomnień, które chciałabym wymazać.

- A co z twoim nieudany samobójstwie? - Wskazała na bliznę na jednym z kopyt jednorożca

- to zawsze głęboką raną nie tylko na ciele, ale i duszy

- chce zostawić to wspomnienie. Miałam chwile słabości. - Spuściła głowę nisko. - Zostałam publicznie ośmieszona na pokazie mody w Manehattan. Do tego wszystkie moje przyjaciółki mają mężów i dzieci, a ja zostałam sama. Chciałam spojrzeć Śmierci w oczy, ale był tam on. Fire Sky uratował mi życie. - Uśmiechnęła się pod nosem. - Dał mi też mojego Synka Obsydiana. Teraz mam, dla kogo żyć.

- Ale twoja kariera legła w gruzach

- To nic. Najważniejszy jest Obsi. Dla niego robię absolutnie wszystko..

- Doskonale cię rozumiem. Jako matka też zrobię wszystko, aby mojej córeczce było dobrze.

- Masz córeczkę? Jak ma na imię?

- Ariana Terra Angel. słodki aniołek. Ale podziwiam cię za twoje zachowanie.

- Co masz na myśli? - Zapytała zaciekawiona

-Zarówno w dzieciństwie, w okresie studenckim jak i dorosłym Życiu miałeś wielokrotnie szansę, aby zdobyć serce czarnego pegaza. Ale nie. Opamiętałaś się i pozwoliłaś, aby Fire sam zdecydował, kto będzie mu towarzyszył do końca Życia.

- A on wybrał Applejack. - Westchnęła - Czasem spotykam się z Fire sam na sam.

- Rozumiem cię doskonale. Ojciec mojego dziecka ma żonę i swoje dzieci. Ale czasem wpada na zamek. A co się tyczy ły. Oddałaś ją na przechowanie kuzynowi. Jak wrócisz do swojego świata zapytaj o nią. Myślę, że cały czas na ciebie czeka...

- Rarity? - Krzyknąłem jej do ucha. Przez chwile jakby się wyłączyła. Patrzyła przed siebie nieobecny wzrokiem. W końcu jednak potrzęsała głową.

- A przepraszam zamyśliłam się odrobinę

- Moi drodzy, informacje dla waszej Luny zostały zapisane. Dziękuję, że przybyliście do mojego świata. A teraz... - Luna za pomocą magii otworzyła wrota. Stała tam zdezorientowana Frezja Sky z kopytkiem uniesionym do góry. Zupełnie jakby chciała zapukać. Szybko się ukloniła

- Zgłaszam się na wezwanie o pa n i - odpowiedziała

- Doskonale wiem, że dopiero powróciłaś z Cloudsdale. Mam dla ciebie jeszcze jedno zadanie. Proszę cię abyś w sposób tradycyjny, eskortowała naszych gości do Ponyville. Pragnę też abyś spotkała się z Applejack. Ma dla ciebie pewne informacje.

- Cokolwiek rozkażesz o pani. Gotowi na ostatni wieczór? - Spytała zwracając się w naszym kierunku. A więc mam potwierdzenie. Teraz już na pewno przekroczę próg dzielący nasze światy

- Zaraz czy ty? - Zapytała Rarity - Czy ty jesteś tym, kim myślę?

- Tak moja droga. Jestem Fire Sky'em tylko, że kłaczą. A ty pewnie jesteś Rarity. Obsydia ostrzegła mnie o twoim przybyciu. Jestem Frezja Sky - Podała kopytko zdezorientowanej kłacze. Zdaj się, że czeka nas podróż pociągiem...

